

LATO czyli historia, która przydarzyła się pewnego sierpniowego dnia.

Trochę się bała uchylić drzwi, mimo że przywiodło ją postanowienie dostania się do środka. Każda wizyta w tym miejscu jeszcze bardziej podsyciała jej ciekawość. Zanim sama zdecydowała się wyruszyć, wysłuchiwała różnych historii na temat niesamowitego domu. Mówiono, że mieszkał tu pewien samotnik, który całymi dniami nie opuszczał czterech ścian. Dzieciaki, które skradały się aby zajrzeć do środka, zawsze wracały rozczerowane, gdyż wszystkie okna zasłonięto ciężkimi okiennicami. Podobno o każdej porze dnia i nocy można było usłyszeć dobiegające z wnętrza odgłosy maszyny do pisania. Jednak nikt nigdy nie słyszał o żadnych książkach, które by się tutaj narodziły. Mimo tego, tajemniczy mieszkaniec zyskał sobie przydomek Pisarz i, prawdopodobnie przez swój osobliwy styl życia, stał się bohaterem niezliczonych opowieści, które wpisały się w folklor miasteczka. Dom, choć z bliska jeszcze bardziej posępny, zdawał się przyciągać zagubionych wędrowców, zapraszać ich do środka cichym nawoływaniem. Wśród miejskich legend krążyły historie, że wielu nigdy nie wróciło z takiej wyprawy.

Teraz, gdy stała przy drzwiach, a jej ręka była oddalona o nie więcej niż pięćdziesiąt centymetrów od klamki, wahała się, jakby nie była pewna, czy jest na to przygotowana. Kilka razy poczuła drgnięcie w palcach, takie mrowienie, jak na sekundę przed gwałtownym ruchem. Jak zaraz przed zaśnięciem, kiedy ustępujące napięcie mięśni wyzwalało niespodziewane ruchy ciała, wybudzając ze snu. Czuła się jakby decyzja dawno już zapadła i teraz mogła obserwować jedynie swoje ruchy, sterowane przez uruchomioną już gdzieś, kiedyś maszynę. Choćby ktoś przypatrujący się ukradkiem z boku, widziała długie palce unoszące się coraz wyżej i wyżej, aż wreszcie sięgające klamki.

Drzwi otwarły się opornie z cichym zgrzytem, powoli ujawniając spowite w mroku wnętrze. Postąpiła krok do przodu, słysząc jedynie skrzypienie desek, które, spróchniałe ze starości, ugięły się z wysiłkiem pod jej stopami. Snop światła wlewający się zza pleców ukazywał dość długi, jak się wydawało, korytarz. Po obu stronach znajdowały się rzędy prostych, dębowych drzwi.

Rozejrzała się wokół szukając jakiegoś źródła światła, ale nie znalazłszy nawet świec, ruszyła do przodu. Gdy oczy przyzwyczyły się już do panującego w dalszej części półmroku, zaczęła dostrzegać pewne detale wykończenia. Ściany pokryte nierówno tynkiem nosiły ślady gwoździ, jakby kiedyś zasłonięte były obrazami. Farba odchodziła w wielu miejscach, obnażając przykurzony tynk. Drewnianą podłogę przykrywał podniszczony dywan, wytarty od zbyt wielu przechadzających się po nim kiedyś stóp. Całe wnętrze sprawiało wrażenie dawno zapomnianego. Mimo panującej tutaj absolutnej ciszy, czuła pewien niepokój. A może to właśnie cisza wywoływała ciarki na jej plecach. Brak zewnętrznych bodźców sprawiał, że całą uwagę skupiła na niezwykłym otoczeniu, a tu coś nie dawało jej spokoju.

Po przejściu kilkunastu metrów uświadomiła sobie, że nie dostrzegała żadnych schodów prowadzących na piętro, a korytarz biegł dalej, gubiąc się w mroku. Podeszła do najbliższych drzwi i sięgnęła klamki. Potężny, mosiężny zamek zdawał się strzec jakiejs wielkiej tajemnicy, więc zdziwiła się, z jaką łatwością ustąpił pod naciskiem jej dłoni. Z bijącym sercem uchyliła drewnianą kurtynę i zamarła na widok wnętrza.

Pokój zalany niebieskawą poświatą zdawał się nie mieć końca. Gdzie nie spojrzała, stały laboratoryjne blaty zastawione próbkami i miarkami. Wokoło krzątali się ludzie w białych kitlach, zupełnie nie

zwracając na nią uwagi. W skupieniu analizowali dane wyświetlające się słupkami na monitorach komputerów, bądź piętrzące się w formie wydruków na biurkach.

Podeszła do jednego ze stanowisk i zajrzała badaczowi przez ramię. Dokumenty, które leżały koło próbek zapisano w języku, którego nigdy wcześniej nie widziała. Na nich, poza tekstem znajdowały się wykresy i rysunki przedstawiające twór przypominający ludzkie ciało, jednak zmodyfikowane niemal w każdym calu. Na dłoniach i stopach naszkicowano osobliwe urządzenia, których przeznaczenie było dla nich zagadką. Skóra pokryta została czymś na kształt celofanu zabezpieczającego przed uszkodzeniem. Tu i ówdzie widniały kody kreskowe lub sloty na złącza USB i inne, o których nigdy nie słyszała. Przy sąsiednim stanowisku natknęła się na podobne schematy, już bardziej szczegółowe – rozrysowana głowa z tysiącem cieniutkich niteczek pod skórą, dłoń wzbogacona o przyciski uruchamiające funkcje, które nigdy nie przyszły by jej do głowy.

Nagle zatrzymała się, zdając sobie sprawę z faktu, że nikt jej nie zaczepił. Nikt nawet nie zdawał się dostrzegać jej obecności. Nieśmiało podeszła do jednego z badaczy i pochyliła się próbując zajrzeć przez kombinezon aby dostrzec jego twarz. Widok tak ją zdziwił, że odruchowo cofnęła się wpadając na biurko i tłukąc po drodze jedną z próbek. Pod kombinezonem nie ukrywał się człowiek, ani żadna inna znana jej istota. Nawet w bajkach, a tych była miłośniczką, nie spotkała się z opisem tworu, który właśnie miała przed oczyma. Czaszka, a raczej metalowa konstrukcja pełniąca rolę czaszki, była nieproporcjonalnie mała względem tułowia. W niej osadzone zostały niebieskie diody LED i to one nadawały pomieszczeniu ową przedziwną poświatę. W miejscu gdzie spodziewała się zobaczyć usta, znajdował się mini głośnik o owalnym kształcie, nadający tej groteskowej twarzy permanentny wyraz wzburzenia.

Nie czekała ani chwili dłużej. Rzuciła się biegiem do wyjścia i dopiero gdy usłyszała trzask zamykanych za sobą drzwi, odważyła się wciągnąć powietrze do płuc. Stała chwilę oparta plecami o chłodne drewno i próbowała uspokoić serce tłukące się panicznie w jej drobnym ciele. Czego właśnie była świadkiem? Czy w domu pisarza prowadzono tajne eksperymenty? Kim były postaci o maleńkich głowach i kto nimi kierował? Wiedziała, że powinna jak najszybciej opuścić to miejsce, ale ciekawość już zasiała ziarno w jej głowie i teraz wypuszczała pędy, każąc jej stawiać kolejne kroki do tajemniczych drzwi naprzeciwko. Czuła się jak marionetka, targana nieustępliwymi ruchami sznurków ciągnących ją w szaleństwo, z którego nie ma powrotu.

Nawet nie pamiętała jak znalazła się w starym pomieszczeniu. Jedyne na czym potrafiła skupić uwagę to słodkawy zapach unoszący się w powietrzu i ogromne łoże zajmujące środek pokoju, przysłonięte barokowym baldachimem. Jej oczy spoczęły na nim jak zahipnotyzowane. Misterne wzory wyhaftowane na tkaninie zdawały się opowiadać historię miłosną. Delikatne płatki kwiatów oplecione złotymi nitkami zdobiły postaci ludzkie, które niczym cherubini ulatywały w powietrze. Baldachim musiał być bardzo stary, materiał gdzieniegdzie był już przetarty, całość pokrywała gruba warstwa kurzu. Lecz mimo to wydawał jej się najpiękniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek widziała. Nie mogła oderwać wzroku od delikatnych zarysów postaci, przypominających jej stwory z bajek czytanych przez babcię w czasach gdy była dzieckiem.

Dopiero po dłuższej chwili dotarło do niej, że nie jest sama. Zdawało jej się wcześniej, że usłyszała cichy płacz dochodzący z wielkiego łoża, ale była tak zajęta chłonięciem dziwnej atmosfery, że potraktowała głos jako złudzenie. Teraz jednak była pewna. Ktoś szlochał coraz głośniejszym i głośniejszym, w tak poruszający sposób, że niemal było słychać trzask serca rozdzieranego okropnym smutkiem.

Mimowolnie podeszła do krawędzi łoża i zajrzała przez kotarę. Pośrodku, zagrzebana w pościeli siedziała postać o przysłoniętej kapturem twarzy. Światło ukazywało jedynie fragment policzka, wykrzywiony grymasem rozpacz. Raz po raz wielkie łzy lądowały na wymiętej satynie prześcieradła. Obok kobiety leżała druga osoba częściowo przykryta materiałem, niczym całunem. Mężczyzna. Przy jego dłoni dostrzegła sztylet i odchodzący od niego szkarłatny ślad kończący się oleista kałużą na drewnianej podłodze przy łóżku. Więc krew docierała słodką wonią do nozdrzy, drażniąc żołądek.

Elementy zaczęły układać się w całość. Zbyt wiele tragicznych historii miłosnych wywodziło się ze smutnych losów tych dwojga, żeby nie rozpoznać pary najslawniejszych kochanków. Nagle Julia, wyczuwając czyjaś obecność odwróciła głowę i spojrzała nad nią ślepymi oczami, jakby szukając czegoś w oddali. Jej twarz porwana zmarszczkami, kiedyś piękna, przypominała teraz pergamin wrzucony do kominka. Bezzębne usta próbowały coś powiedzieć, ale gdzieś po drodze zgubiły sens i zamarły nieruchome. Rozsypane się ciało mieściło takie pokłady emocji, że z każdym spazmem zdawało się postarzać o kolejne lata.

Pragnęła usiąść obok Julii i zaszlochać razem z nią nad utraconą przyszłością, nad życiem, nad miłością. Lecz niewidzialne sznurki już ciągnęły ją dalej, do wabiących przestrzeni dziwnych opowieści. Wymknęła się cicho z pokoju, nie chcąc zakłócić atmosfery żałoby i obietnicy spokoju, którą przynosiła każda kolejna łza dziewczyny.

Ciemny korytarz tym razem wydał się jej już znajomy, a mrok nie przerażał tak bardzo. Kolejne drzwi otworzyła z niecierpliwym oczekiwaniem, próbując wyczuć atmosferę w jaką teraz miała się zapaść. Postąpiła krok do przodu i zaczęła rozglądać się nerwowo.

Prawie runęła na podłogę w momencie gdy pierwsza kula przeleciała nad jej uchem. Stała przy ulicy pełnej poruszenia i krzyku. Ludzie biegali i wrzeszczeli coś po angielsku, zupełnie nie wiadomo do kogo. Omal ponownie nie straciła równowagi, kiedy mężczyzna w podartym garniturze przebiegł dosłownie o centymetry od niej, zostawiając za sobą jedynie podmuch wiatru. Za nim goniła cała banda wymachując pistoletami i wykrzykując niewyszukane przekleństwa. Jeden z napastników ponownie wycelował pistolet w ich stronę. Rzuciła się z powrotem do drzwi w panice, że kula dosięgnie właśnie ją.

Kiedy niemalże dosięgała już wyjścia, przez hałas przedarł się niemożliwy, zatykający bębenki w uszach huk. W mgnieniu oka pojawiły się ostre języki płomieni i czarny, gęsty dym. O życiu ich wszystkich decydowały nanosekundy. Chwyciła klamkę już czując w nozdrzach gryzący smród ognia. Usłyszała swój własny krzyk, gdy płomienie dosięgły jej stóp i zaczęły palić skórę. W sekundzie zajęło się całe ubranie. Ból był nie do zniesienia. Wiedziała, że jeśli uwierzy, to będzie jej koniec. Nie zastanawiając się ani chwili dłużej, skoczyła w czarną otchłań.

Znalazszy się z powrotem na korytarzu próbowała zrzucić z siebie palące strzępy ubrania, ale po ogniu nie pozostał żaden ślad. Wszystko było równie czyste, jak gdy wychodziła rano z domu. Nie wierząc własnym oczom poczęła w amoku zaglądać do kolejnych pokoi, zanurzając się w historii piękne i okrutne, dziwne i te całkiem zwyczajne. Nie liczył się czas ani zewnętrzny świat. Dała się całkowicie pochłoniąć nieustającej narracji wypełniającej usta, i uszy, i każdy por skóry. A każde z opowiadań wyzwalało w niej jeszcze większe pragnienie dudniąc w głowie i tętniąc we krwi.

Nie wiedziała, ile czasu tak szła korytarzem, kiedy znalazła się przed tymi drzwiami. Nacisnęła klamkę teraz już automatycznie i w chwili znalazła się w środku. Jej oczom ukazała się bezkresna przestrzeń.

Bezbarwna, bezwonna, absolutnie bez charakteru. Czysta, niezmacona niczym pustka. Emocje uderzyły w nią z pełną siłą. Poczula wolność jakiej nie doświadczyła jeszcze nigdy. Żadne wakacje pełne swobody i radości nie mogły się nawet w ułamku równać tej wolności – pełnej energii i nieskrępowania. Temu napiętemu wyczekiwaniu kołającemu się w głowie jednym zdaniem: *Co teraz?*

Postąpiła krok do przodu, potem jeszcze jeden i jeszcze. A z każdym ruchem wokół niej pojawiały się miriady kolorów i kształtów przeplatane dźwiękami lekkimi jak szklane dzwoneczki. Misterne wzory poruszały się delikatnie z każdym jej oddechem, z każdą myślą. Wiedziała, że nie powróci już z tego miejsca. Rozumiała, że każdy kto choć raz się tu znalazł, nie mógł szukać innej drogi. Wiedziała też to, że jej życie już nigdy nie będzie takie samo. I tak pewnego sierpniowego dnia została pisarką.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Gaia, dodano 19.12.2010 10:23

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.